

BIULETYN PROWINCJI POLSKIEJ, STOWARZYSZENIE MISJI AFRYKAŃSKICH

www.sma.pl



WROTA AFRYKI

ISSN 2719-9207

Wrota Afryki nr 98 grudzień 2025 – luty 2026



**ZGROMADZENIE PROWINCJALNE
STOWARZYSZENIA MISJI AFRYKAŃSKICH**

W TYM NUMERZE:

- 3 |** Od Redakcji
- 3 |** Zgromadzenie Prowincjalne Stowarzyszenia Misji Afrykańskich w Piwnicznej-Zdroju
- 4 |** Obchody Bożego Narodzenia w Nigerii: Spotkanie, Modlitwa i Uroczystości
- 5 |** Promocja książki „Szaleńcy Krzyża” ks. Arkadiusza Nowaka SMA w Centrum Misji Afrykańskich
- 6 |** Nasza misja w Kenii – opowieść, która zostaje w sercu
- 8 |** Pudełko czekoladek – ciąg dalszy
- 11 |** Odkryj tajemniczy świat Pigmejów Bayaka
- 12 |** „Beata, Monika i Agnieszka – misjom SMA w Tanzanii” – relacja z podróży...
- 16 |** Odnalezione szczęście
- 18 |** Misja Bugisi – powrót
- 19 |** Podarować nadzieję – najpiękniejszy prezent na Boże Narodzenie
- 20 |** Warsztaty Misyjne „Pielgrzymi Nadziei” – Jubileusz 20-lecia CChW „SOLIDARNI”
- 21 |** Gado i jej droga do szkoły na matczynych ramionach
- 22 |** V Rodzinny Piknik Misyjny w Centrum Misji Afrykańskich
- 23 |** Pomóżmy wspólnie odbudować dom Juliusa i jego rodziny
- 24 |** Boże Narodzenie 2025

Wrota Afryki Nr 98 (IV/ 2025)

Zdjęcia: Archiwum SMA, Beata Koselska, Agnieszka Kowalska, Marta Lewicka, Aleksandra Sumińska

Nakład: 5000 egzemplarzy

Opracowanie graficzne: AG-ART studio graficzne

Redakcja: ks. Paweł Gabrys SMA, Katarzyna Sęk

Prowincja Polska, Stowarzyszenie Misji Afrykańskich
Borzęcin Duży, ul. Warszawska 826, 05-083 Zaborów
tel. +48 22 75 20 888, 505 638 314, sma@sma.pl, www.sma.pl

Nasze konto: BNP PARIBAS Bank Polska S.A.
40 1600 1127 1849 0839 4000 0001

Informacja:

Zgodnie z art. 8 ust. 1 „Dekretu ogólnego w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych w Kościele katolickim” wydanym przez Konferencję Episkopatu Polski w dniu 13 marca 2018 roku (dalej: Dekret) informuję, że:

- Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Prowincja Polska, Stowarzyszenie Misji Afrykańskich z siedzibą w Borzęcinie Dużym, ul. Warszawska 826, 05-083 Zaborów, tel.: 22 752 08 88, e-mail: sma@sma.pl (dalej: Administrator).
- Prowincja Polska, Stowarzyszenie Misji Afrykańskich nie ma Inspektora ochrony danych osobowych.
- Administrator przetwarza następujące dane osobowe: imię i nazwisko, adres pocztowy, adres e-mail, numer telefonu.

4. Powyższe dane osobowe przetwarzane będą w celu umieszczenia ich na liście dobroczyńców i komunikacji z Panią/Panem poprzez czynności reklamacyjno-wyjaśniające, wysłanie podziękowań, życzeń świątecznych i wysyłanie darmowych publikacji animacyjno-misyjnych. Podstawą przetwarzania tych danych jest Pani/Pana zgoda.

5. Poza wymienionymi powyżej czynnościami, Administrator może przetwarzać Pani/Pana dane osobowe w celu wykonania bezwzględnie wymaganych przez prawo polskie czynności administracyjno-rachunkowych, do których nie jest ustawowo wymagana Pani/Pana zgoda.

6. Pani/Pana dane osobowe nie będą udostępniane osobom trzecim, za wyjątkiem osób upoważnionych w związku z wykonywaniem przez nie obowiązków służbowych dla Administratora, a także podmiotów świadczących usługi rachunkowe, podatkowe lub informatyczne na rzecz Administratora.

7. Pani/Pana dane osobowe będą przechowywane przez okres niezbędny do realizacji celów określonych w pkt 4, nie dłużej jednak niż przez okres 2 lat od ostatniego nawiązania kontaktu przez Panią/Pana, a po tym czasie przez okres oraz w zakresie wymaganym przez przepisy powszechnie obowiązującego prawa.

8. Przysługuje Pani/Panu zgodnie z Dekretem prawo dostępu do treści swoich danych oraz prawo ich sprostowania, uzupełnienia, uzyskania kopii, usunięcia, ograniczenia przetwarzania, prawo wniesienia sprzeciwu i prawo do cofnięcia zgody.

9. Ma Pani/Pan prawo wniesienia skargi do Kościelnego Inspektora Ochrony Danych (Skwer kard. Stefana Wyszyńskiego 6, 01-015 Warszawa, kiod@episkopat.pl), jeżeli uzna Pani/Pan, iż przetwarzanie danych osobowych Pani/Pana dotyczących narusza przepisy Dekretu.

*Tumsifu Yesu Kristo!
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!*

*Drodzy Czytelnicy,
W tym roku miało miejsce Zgromadzenie Prowincjalne Stowarzyszenia Misji Afrykańskich w Piwnicznej-Zdroju w Polsce. W składzie nowej Rady są: ks. Wacław Dominik SMA – Prowincjał, ks. Marcin Reczko SMA – Wikariusz Prowincjalny oraz ks. Adam Fijołek SMA – Radny. Gratulujemy i życzymy wielu darów Ducha Świętego dla nich i błogosławieństwa dla Prowincji Polskiej SMA*

Jak wygląda Boże Narodzenie w Nigerii, dowiedzie się czytając artykuł ks. Jonathana Malonga SMA z Nigerii. Zachęcamy do zapoznania się z nową książką „Szaleńcy Krzyża” ks. Arkadiusza Nowaka SMA.

Katarzyna Bartosik, Misjonarka Świecka SMA, zda nam relację z projektu misyjnego zrealizowanego w Kenii. Zapraszamy do zapoznania się z artykułem na temat nowego projektu „Amani Projekt” i „Seminarium SMA w Maji ya Chai”, które będzie realizował ks. Wojciech Lula SMA w Tanzanii. Tanzanię odwiedziły również Beata, Monika i Agnieszka w ramach „Misja Tanzania 2025”. Zachęcamy również do zapoznania się z artykułem na temat odnalezionego szczęścia w Tanzanii, którego autorką jest Natalia Brostawska, Misjonarka Świecka SMA. Do Bugisi, w Tanzanii, pełni sił po urlopie powrócili również Maja i Łukasz Horajscy, Misjonarze Świeccy SMA, gotowi do dalszego rozwijania swoich projektów.

Nadzieja, to jeden z najpiękniejszych prezentów na Boże Narodzenie, tak twierdzi ks. Łukasz Kobiels SMA. Opowie nam również historię Gado, dziewczynki z małej wioski w Togo.

Ponadto w ostatnim czasie miały miejsca radosne wydarzenia, a mianowicie V Rodzinny Piknik w Centrum Misji Afrykańskich oraz jubileuszowe warsztaty misyjne w ORM w Piwnicznej-Zdroju pod hasłem „Pielgrzymi Nadziei” z okazji 20-lecia powstania CChW Solidarni.

Na sam koniec zachęcamy do przeczytania artykułu Aliny Goski, Misjonarki Świeckiej SMA i wsparcia przyjaciela SMA w Kenii, Juliusa Omangi, którego dom został zniszczony w trakcie pożaru.

Drodzy Czytelnicy, mamy nadzieję, że zamieszczone w tym numerze artykuły będą Wam pomocą do radosnego przeżycia Bożego Narodzenia.

*Życzymy przyjemnej lektury!
Redakcja*

Zgromadzenie Prowincjalne Stowarzyszenia Misji Afrykańskich w Piwnicznej-Zdroju

Redakcja



W dniach 2-11 września br. odbyło się Zgromadzenie Prowincjalne Stowarzyszenia Misji Afrykańskich w Piwnicznej-Zdroju. 5 września 2025 roku **ksiądz Wacław Dominik SMA** został wybrany nowym Prowincjałem SMA w Polsce. Gratulujemy i życzymy Bożych darów w nowej sześćoletniej posłudze. Dziękujemy za sześć lat ciężkiej i owocnej pracy poprzedniemu Prowincjałowi SMA **księdzu Grzegorzowi Kucharskiemu SMA** i również życzymy Bożych darów w nowych posługach!

Zgromadzenie Prowincjalne Stowarzyszenia Misji Afrykańskich wybrało również nową Radę na okres sześciu lat. W składzie nowej Rady są: **ks. Wacław Dominik SMA – Prowincjał, ks. Marcin Reczko SMA – Wikariusz Prowincjalny oraz ks. Adam Fijołek SMA – Radny.**

Gratulujemy i życzymy wielu darów Ducha Świętego dla nich i błogosławieństwa dla Prowincji Polskiej SMA. |



Nowa Rada Prowincji Polskiej SMA:
od lewej ks. Marcin, ks. Wacław i ks. Adam

OBCHODY BOŻEGO NARODZENIA W NIGERII: Spotkanie, Modlitwa i Uroczystości

Ks. Jonathan Malong SMA

Przed pojawieniem się chrześcijaństwa w Nigerii, ludzie obchodzili (i nadal obchodzą) różne rodzaje tradycyjnych świąt, takich jak Święta Wiosny, Święta Nowego Yamu (tradycyjne święto plonów), Święta Rybackie i inne. Święta chrześcijańskie, a zwłaszcza Boże Narodzenie i Wielkanoc, zostały włączone do kalendarza świątecznego i są obchodzone z zachowaniem ich charakterystycznych cech. Można wyróżnić trzy aspekty obchodów Bożego Narodzenia w Nigerii:

Okres i obchody Bożego Narodzenia w Nigerii to często czas wielkich spotkań rodzinnych. Członkowie rodziny często wracali do swoich rodzinnych domów, aby świętować z członkami rodziny, rodzeństwem, krewnymi i przyjaciółmi, których dawno nie widzieli. Ruch uliczny jest duży, a drogi są niezwykle zatłoczone z powodu masowego przemieszczania się ludzi, zarówno w kraju, jak i za granicą, którzy podróżują, aby ponownie spotkać się z najbliższymi. Szkoły i wiele miejsc pracy są często zamknięte lub mają ograniczoną działalność przez dwa tygodnie.

Podobnie jak w innych częściach świata chrześcijańskiego, obchody

Po Mszy Świętej
w dniu Bożego Narodzenia

Bożego Narodzenia w Nigerii mają również wymiar duchowy. Parafie organizują Kolędy Dziewięciu Lekcji, czyli czytanie kluczowych tekstów biblijnych z obu Testamentów, które podkreślają tajemnicę Wcielenia. Często towarzyszą temu modlitwy, kolędy i inscenizacja Narodzenia Pana Jezusa Chrystusa w formie przedstawień teatralnych lub sztuk.



Tradycyjne obchody Bożego Narodzenia



Nigeryjskie kokosowe chin chin

Trzecim aspektem obchodów Bożego Narodzenia w Nigerii jest jedzenie i taniec. Prawdziwe święta w kontekście afrykańskim nie mogą obejść się bez tańca. Ponieważ nie ma czegoś takiego jak taniec chrześcijański, ten aspekt uzupełniają różne tańce tradycyjne lub kulturowe. W wielu miejscach odbywa się to w sam dzień Bożego Narodzenia i kilka dni po nim. W tym czasie rodziny i przyjaciele odwiedzają się nawzajem, dzielą się prezentami i przekazują je osobom mniej uprzywilejowanym oraz niechrześcijanom. Powszechnie spożywanym daniem w tym okresie jest chin-chin – rodzaj grubego, smażonego na sucho ciasta z mąki, pokrojonego na małe kawałki. Wesołych Świąt wszystkim! **I**



Podaruj
1,5%
dzieciom Afryki
KRS 0000229579



Promocja książki „Szaleńcy Krzyża” ks. Arkadiusza Nowaka SMA w Centrum Misji Afrykańskich

Redakcja

W niedzielę, 20 lipca 2025 r., nasza kaplica stała się miejscem wyjątkowego wydarzenia – promocji książki „Szaleńcy Krzyża” autorstwa ks. Arkadiusza Nowaka SMA. Już podczas kazania ksiądz Arkadiusz dzielił się barwnymi historiami ze swojej posługi na misjach w Afryce, opisując, jak wszystko zaczynało się od prostych gestów: wspólnych gier planszowych z dziećmi, pomagania im w nauce czy budowania więzi opartej na zaufaniu.

W szczególnie wzruszający sposób opowiadał o spotkaniu z Aiszą, niezwykłą bohaterką swojej książki. Przybliżył też codzienne życie Masajów, ich niezwykłą gościnność oraz unikalną filozofię życia pozbawioną pośpiechu. Masajowie nie mierzą czasu zegarkiem, lecz sercem i relacjami – żyjąc pełnią chwili i koncentrując się na „tu i teraz”.

Ks. Arkadiusz podkreślał, że książka jest owocem wspólnego działania – modlitwy, wsparcia i otwartości serc wszystkich zaangażowanych. Zawartość książki porusza również trudne kwestie, takie jak dramatyczna historia „dzieci przeklętych” w kulturze Bariba, gdzie

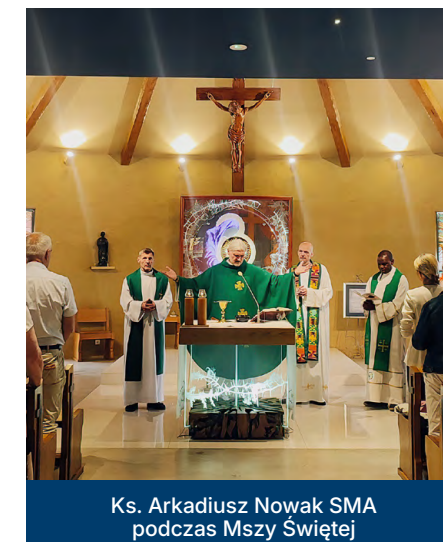
dzieci uznane za nieczyste są skazane na porzucenie lub śmierć. Istotnym wątkiem jest też tematyka adopcji międzykontynentalnej oraz przejmujące doświadczenie spędzonej nocy pod rozgwieżdżonym afrykańskim niebem we wiosce Ololepo.

Po zakończeniu Mszy Świętej około siedemdziesiąt osób zebrało się w kawiarni, gdzie przez dwie godziny ksiądz Arkadiusz podpisywał egzemplarze swojej książki. Liczba uczestników spotkania przerosła oczekiwania, a atmosfera była wyjątkowo ciepła, pełna autentycznego zainteresowania i serdeczności. Po zakończeniu promocji wiele osób zostało na wspólny obiad, który był okazją do dalszych rozmów i refleksji.

Całe wydarzenie było transmitowane na żywo, a jego zapis można znaleźć na profilu CMA na Facebooku. Książka „Szaleńcy Krzyża” jest dostępna w naszym sekretariacie, koszt książki 30 zł + wysyłka.

Dziękujemy wszystkim uczestnikom za obecność, wsparcie i wspólne celebrowanie tego wyjątkowego czasu. Na zakończenie warto przypomnieć słowa przytoczone przez

ks. Arkadiusza podczas Mszy Świętej: „Wy biali macie zegarki – ale to my mamy czas.” Niech te słowa przypominają nam o istotności daru czasu i obecności, które są najpiękniejszymi prezentami, jakie możemy podarować drugiemu człowiekowi. **I**

Ks. Arkadiusz Nowak SMA
podczas Mszy Świętej

Zebrani goście



Dedukacje i podpisy...



Nauczyciele, dzieci oraz Magda, Kasia, Alina i Maciek



Wspólne zabawy z dziećmi

Nasza misja w Kenii

– opowieść, która zostaje w sercu

Katarzyna Bartosik, Misjonarka Świecka SMA

Jak narodził się pomysł

Kilka miesięcy temu otrzymaliśmy poruszającą prośbę od ks. prowincjała prowincji kenijskiej SMA, ks. Robinna Kamemby SMA, oraz księdza Corneliusa Mukubi – proboszcza misji w Soy. Zwrócili się oni do nas z apelem o pomoc dla szkoły specjalnej działającej na terenie misji – ubogiej placówki, zniszczonej, ale pełnej dzieci, które z radością i ciekawością pragnęły się uczyć oraz bawić jak ich rówieśnicy.

Choć wiedzieliśmy, że będzie to krótki projekt, czuliśmy, że może przynieść wielkie owoce – albowiem odpowiadał na konkretne potrzeby i wyrastał z pragnienia niesienia nadziei tam, gdzie codzienność bywa naprawdę trudna.

Aby zwiększyć efektywność działań i szanse na powodzenie całego przedsięwzięcia, a także zaangażować lokalną społeczność, poprosiliśmy o wsparcie szkołę i rodziców uczniów. Dzięki środkom przesłanym przez nas z wyprzedzeniem udało się zakupić farby i niezbędne narzędzia, a rodzice rozpoczęli malowanie sal jeszcze przed naszym przyjazdem. To wspólne przygotowanie stworzyło solidne fundamenty – my mogliśmy po przyjeździe skupić się na tworzeniu edukacyjnych wzorów na ścianach oraz realizacji tych zadań, które wymagały bardziej specjalistycznej wiedzy, doświadczenia i przygotowania.

Już wtedy poczuliśmy, że nie tworzymy dzieła dla kogoś, ale razem z kimś. I to właśnie w tym „razem” wydarzyło się najwięcej dobra.

Pierwsze spotkanie ze szkołą

Kiedy przekroczyliśmy bramę, zobaczyliśmy szkołę, która bardzo odbiegała od europejskich standardów – obdrapane ściany, prowizoryczne wyposażenie i brak miejsca do zabawy. Zobaczyliśmy też dzieci – ich oczy pełne ciekawości i uśmiechy, które mówiły więcej niż tysiąc słów. W tamtej chwili zrozumieliśmy, że jesteśmy we właściwym miejscu.

Szkoła liczy 150 uczniów. Około 50 dzieci mieszka w internacie, pozostałe codziennie przychodzą na zajęcia, a kolejne 50 uczy się w domach, do których dojeżdżają nauczyciele. Placówka nie otrzymuje żadnego wsparcia ze strony rządu i nie pobiera opłat od rodziców, a jednak trwa – dzięki ludziom, którzy wierzą, że każde dziecko zasługuje na szansę. To nauczyciele chodzą od domu do domu, przekonując rodziców, by pozwolili dzieciom uczyć się i rozwijać. Ich odwaga i determinacja wzruszyły nas równie mocno jak radość samych uczniów.

Małe zmiany, wielka radość

Dzięki pomocy ludzi o otwartych sercach udało się odmalować pięć klas. Ściany – wcześniej szare i zniszczone – stały się kolorowe, pełne liter, liczb, obrazków i radości. Dzieci obserwowały zmiany z ogromnym entuzjazmem. Same chwyciły za pędzle, podawały farby i próbowały malować razem z nami. Były serdeczne, pełne energii i prawdziwej dziecięcej radości. Wspólne działanie sprawiło, że szkoła na naszych oczach nabierała nowego życia.

Ogromną radością był także nowy plac zabaw. Dzieci wbiegały na huśtawki i zjeżdżały z takim entuzjazmem, że trudno było powstrzymać łzy. To miejsce stało się przestrzenią, gdzie mogły poczuć się jak każde inne dziecko – bez troski, swobodnie, razem.

Dzięki obecności naszej fizjoterapeutki, Magdy, zajęcia z dziećmi zyskały dodatkowy wymiar – wspierający i dostosowany do indywidualnych potrzeb uczniów z niepełnosprawnościami. Jej doświadczenie pozwoliło nam zaplanować ruch, zabawy i aktywności w taki sposób, by były bezpieczne i realnie pomagały dzieciom w codziennym funkcjonowaniu.

Dzieło otwartych serc

To, co wydarzyło się w Kenii, nie byłoby możliwe bez Was. Dzięki zbiórkom mogliśmy zakupić farby, sprzęt rehabilitacyjny, zabawki i gry edukacyjne. Każda wpłata, każda wiadomość, każdy gest – miał znaczenie. Największym darem była jednak Wasza otwartość i solidarność.

Do projektu dołączyli nie tylko świeccy misjonarze. Byli z nami także ludzie spoza naszej wspólnoty (jak Magda i Maciek) – Osoby, które po prostu chciały podzielić się sobą, swoim czasem i talentem, aby budować lepszy świat oparty na braterstwie. To pokazało, że nie trzeba wiele, by zrobić coś dobrego – wystarczy mieć serce gotowe kochać i dzielić się.

Lekcja, którą przywozimy do domu

Ostatnie dni spędziliśmy na wspólnych zabawach, rozmowach i drobnych gestach dobroci. Pamiętam chłopca, który przytulał nową piłkę jak największy skarb. Pamiętam dziewczynkę, która kolorowała malowaną i co chwilę podnosiła wzrok, szukając uśmiechu i potwierdzenia, że jej praca jest piękna.

Na zakończenie projektu spotkaliśmy się z nauczycielami. Było to kolejne, poruszające doświadczenie tego wyjazdu. Dopiero wtedy w pełni uświadomiliśmy sobie, jak ważne było to, co wspólnie osiągnęliśmy. Usłyszeliśmy, że szkoła zaczęła być postrzegana inaczej, a dzieci są szczęśliwsze – niektóre z nich, zdaniem rodziców, śmiały się po raz pierwszy od bardzo dawna. Nauczyciele czuli się dumni i zmotywowani do dalszej pracy. Te słowa, pełne emocji i wdzięczności, na długo pozostaną w naszej pamięci.

To, co przywozimy do domu, nie mieści się w walizkach. To doświadczenie wdzięczności, czułości i piękna prostoty. Lekcja, że prawdziwe szczęście rodzi się z obecności, bliskości i otwartego serca. Wracamy inni – bogatsi o przyjaźnię, wzruszenia i chwile, które zostaną z nami na zawsze.

Kończymy to świadectwo jednym słowem: Dziękujemy. |

„Dziękujemy Bogu. Dziękujemy dzieciom, nauczycielom i księżom misjonarzom SMA, którzy każdego dnia wspierają lokalne społeczności w trudnej, codziennej rzeczywistości.

Dziękujemy Wam – każdemu z osobna – za to, że sprawiliście, iż ta misja mogła się wydarzyć.

Choć jechaliśmy tam, by dawać, to właśnie my najwięcej otrzymaliśmy.



Spotkanie członków projektu z nauczycielami



Kasia i Alina przy pracy

Pudełko czekoladek – ciąg dalszy

Ks. Wojciech Lula SMA

Pierwsze miesiące w Tanzanii, tak jak opisałem to w pierwszej części mojego artykułu (WA 95), skupiały się wokół kilku działań. Był to czas na pozatłatwanie różnych pozwoleń na pobyt i pracę misyjną w Tanzanii; samą edukację o Kościele lokalnym oraz naukę języka kiswahili w różnych wspólnotach SMA. Wszystko to było moim pierwszym etapem „tyrocinium” (łac.). W naszej terminologii misyjnej nazywamy tak początkowe miesiące naszego pobytu w kraju, do którego wyjechaliśmy po raz pierwszy i którego jeszcze nie znamy. Okres ten, w zależności od potrzeb, może trwać od kilku miesięcy do roku.

W tym numerze Wrót Afryki chciałbym podzielić się z Wami drugim etapem mojego „tyrocinium” spędzonym głównie na misjach w Malambo i Moita Bwawani. Był to czas poznawania zupełnie innych realiów pracy pastoralnej i geograficznie bardzo inny od tego co widziałem wcześniej. Misje Malambo i Moita Bwawani zaangażowane są w ewangelizację Masajów w Diecezji Arusha, w pół.-wsch. regionie Tanzanii, na wysokościach przekraczających 1200 m n.p.m. W sąsiedztwie tych dwóch misji znajdują się znane na całym świecie parki przyrody z przepiękną fauną. Spośród nich wymienię może tylko te najbardziej znane – Park Narodowy Serengeti i Obszar Chroniony Ngorongoro. W nich żyje Wielka Piątka Afryki (Big Five) czyli lew, lampart, słoń, bawół i nosorożec. Dużymi atrakcjami tego regionu są również góry, byłe wulkany, na czele z Kili-mandżaro (5895 m), Meru (4566 m) i Ol Doinyo Lengai (2962 m), który jest jedynym stale aktywnym wulkanem we wschodniej Afryce. W tym regionie, cały ten świat zwierząt i ludzi jest przepięknym świadectwem Bożego piękna, chociaż ludzie stale muszą chodzić po tej ziemi w swoim trudzie, niedostatku, skwarze, pośród wielu niebezpieczeństw i w chorobach.

Malambo leży w pobliżu skrajnie zasolonego jeziora Natron (pH=10,5), które charakteryzuje się wysoką temperaturą wody (do 60°), brakiem odpływów oraz tym, że jest kluczowym miejscem lęgowym dla flamingów. Do Malambo pojechałem na cały Wielki Post i kilka tygodni po Wielkanocy. Był to zatem bardzo intensywny czas, który spędziłem razem z Julieto z Filipin, Mirem ze Słowacji i Bożeną z Polski. W trójkę tworzą oni międzynarodową

ekipą misyjną SMA złożoną z 2 księży i misjonarki świeckiej. W ich działaniach uderzyły mnie przede wszystkim bardzo dobre relacje z miejscowymi ludźmi oraz harmonia wspólnego działania na polu pastoralnym i socjalnym, gdzie przeplatają się prace duszpasterskie, rozwojowe wraz z modlitwą wspólnotową, na którą czasem trzeba wstać bardzo wcześnie rano, albo wręcz przeciwnie, należy pojechać na nią w samo południe, gdyż wcześniej miejscowi ludzie muszą najpierw obrządzić w swoich zagrodach stada krów, kóz, owiec czy nawet osłów. Zwierzęta u Masajów są głównym dobytkiem rodziny. Muszą więc o nie dbać z ogromnym poświęceniem, co w gorącym i suchym klimacie nie jest łatwe. **Bliskość między osobami tworzącymi wspólnotę parafialną w Malambo oraz ich zaangażowanie w budowanie lokalnego Kościoła własnymi siłami, takiego prawdziwie żywego, były dla mnie bardzo pozytywnym zaskoczeniem.** Mocnym momentem całego mojego pobytu w Malambo był udział w inscenizacji Pasji Jezusa w Wielki Piątek na podstawie Ewangelii św. Jana. Przygotowane to było przez młodych parafian, którzy wcześniej ćwiczyli swoje kwestie przez cały Wielki Post i przygotowali sobie do tego rekwizyty prawie z niczego. Muszę powiedzieć, że odegrali ją niesamowicie. Niektóre sceny Pasji były zagrane bardzo realistycznie, szczególnie samo ukrzyżowanie Jezusa i dwóch Łotrów. Ten po lewej stronie, w czasie przywiązania do krzyża nie za bardzo angażował się w swoją rolę, wtedy osoba grająca rzymskiego żołnierza uderzyła go lekko młotkiem w rękę. Potem już nikt nie miał wątpliwości, że ukrzyżowanie to straszna sprawa, ani po stronie grającego, ani po stronie widzów. Z tego okresu, osobiście, zapamiętam sobie



Ks. Wojciech wśród Masajów

przede wszystkim moje pierwsze Msze Święte w języku suahili odprawiane w kościele w Malambo oraz sesję rehabilitacyjną dla matek z dziećmi z porażeniem mózgowym. W najbliższym czasie ma powstać tam Centrum Rehabilitacyjne, aby wesprzeć matki z tym problemem. Być może przyczyni się to do redukcji tego schorzenia oraz zmian w tradycji masajskiej. Jest to temat tabu tamtego społeczeństwa. Zatem ja również nie będę się o nim rozpisywał w szczegółach. Głównie chodzi o to, że przy porodach, po wcześniejszym tradycyjnym obrzezaniu kobiety w młodym wieku, powstają komplikacje, które skutkują niedotlenieniem dziecka i potem następuje porażenie mózgowe. Myślę, że dzień otwarcia tego Centrum Rehabilitacyjnego w Malambo będzie bardzo ważnym wydarzeniem tamtego regionu. Oby nastąpiło to jak najszybciej.

Po Malambo, oswojony już trochę z Masajami, pojechałem na miesiąc do Moita Bwawani, gdzie klimat

okazał się dużo zimniejszy. Był to koniec pory deszczowej. Tam dopadła mnie również ostra infekcja układu pokarmowego, którą leczyłem cały tydzień, chociaż nie była ona spowodowana pokarmem na misji. Potem już było tylko lepiej, co pozwoliło mi na dalsze poznawanie poszczególnych wspólnot i pracę pastoralną, którą wykonują Robert z Indii i Tomasz z Polski. Obydwaj z SMA. Mają oni do obsługi sporo kaplic dojazdowych w nowo powstających wspólnotach masajskich. Dojazd do tych wspólnot był czasem wyzwaniem, szczególnie po drogach, które nie zawsze są przejezdne po deszczu, gdy auto się wtapia w błoto. Z tego pobytu zapamiętam przede wszystkim dwie rzeczy. Pierwszą jest udzielenie moich pierwszych w Tanzanii Chrztałów Świętych młodym uczniom z pobliskiej szkoły męskiej. Uroczystość odbywała się w kościele parafialnym, który dzisiaj przechodzi renowację i zmianę poszycia dachowego oraz



Chór masajski

dobudowanie wieży. Druga zaś wiąże się z rozpoczęciem wielkiego święta Masajów, które było rozpoczęciem okresu inicjacji chłopców masajskich i wprowadzenie ich w dorosłe życie. Okres ten trwa przez 7 lat. W tym czasie przechodzą oni inicjację w dorosłe życie oraz obrzezanie. Stają się wojownikami *Morani*, których zadaniem będzie zapewnienie bezpieczeństwa swojemu plemieniu. Oczywiście, oba te wydarzenia były nacechowane dużą ilością ludzi, śpiewów i tańców. Te dwa wydarzenia były czasem świętowania młodości i przejścia w nowy etap życia, nacechowany odpowiedzialnością za siebie i innych.

Dzisiaj, po okresie „tyrocinium” jestem już u siebie. Można by powiedzieć doszedłem do końca pierwszej warstwy czekoladek w pudełku. Poznałem smak i kolory tutejszego życia w różnych kontekstach misji. Ale „pudełko czekoladek” z którego czerpałem do tej pory w obfitości nie pozostaje puste. Teraz Opatrzność przygotowała mi następną, nową warstwę skupioną wokół dwóch projektów, za które zostałem tutaj odpowiedzialny. Pierwszy znajduje się na placówce w Arusha, która jest nieco inna od pozostałych miejsc na których pracują moi współpracownicy. Takiego typu sprawy też lubię. Nie jest to parafia, ale misja, w której będę miał za zada-



Blogostawieństwo bomy na wiosce przy jeziorze Natron

nie realizowanie działań w nieco innych obszarach niż zazwyczaj. Ma być to miejsce, które będzie takim węzłem (domem, przystanią, skrzyżowaniem) dla misjonarzy z różnych placówek SMA w Tanzanii i spoza kraju, gdyż w pobliżu mojej placówki znajdują się dwa lotniska międzynarodowe. Ma być to też dom dla wszystkich osób, które będą chciały się tutaj zatrzymać na modlitwę, odpoczynek lub pozalutowanie swoich spraw w urzędach miasta Arusha. Planuję stworzyć tutaj miejsce rekonwalescencji sił, szukania wewnętrznego pokoju i spokoju. Dom będzie otwarty dla wszystkich stanów na długie i krótsze okresy czasu. Chcę, aby to miejsce nazywało się „Amani – Njiro House”, gdzie Amani oznacza Pokój w języku suahili, a Njiro House jest nazwą miejsca. Już dzisiaj zapraszam jak tylko się tutaj trochę ogarnę.

Drugim zadaniem, które mnie tutaj czeka w najbliższym czasie, to zajęcie się organizacją i wybudowaniem seminarium dla naszych kandydatów, których stale nam przybywa dzięki Bożej łasce. Będzie to miejsce formacji dla naszych kleryków na filozofii z 4 państw: Kenii, Tanzanii, Zambii i Angoli. Jest to projekt, który dopiero powstaje. Zakładamy, że będzie on dla ok. 70 osób w nim mieszkających. Ziemia została zakupiona w maju w miejscowości Maji ya Chai, w odległości ok. 30 km od Njiro House, czyli miejsca mojego stałego pobytu, skąd będę prowadził ten projekt. Pozwólcie, że ograniczę się do tych kilku wzmianek na ten temat. W następnych miesiącach będę Was informował o rozwoju sytuacji i tego co się udało zrobić, jeśli wszystko pójdzie według naszych zamiarów. Dzisiaj, jest to akurat Niedziela Misyjna 2025, poproszę Was zatem o modlitwy w tych intencjach i jeśli, ktoś będzie chciał wspomóc moje działania materialnie, to proszę wykorzystać możliwości oferowane przez SMA w Polsce, wpłacając bezpośrednio na konto Prowincji lub na konto CCHW „Solidarni” z tytułem wpłaty: „Amani Projekt” lub „Seminarium SMA w Maji ya Chai”.



W dzień święta rozpoczęcia inicjacji

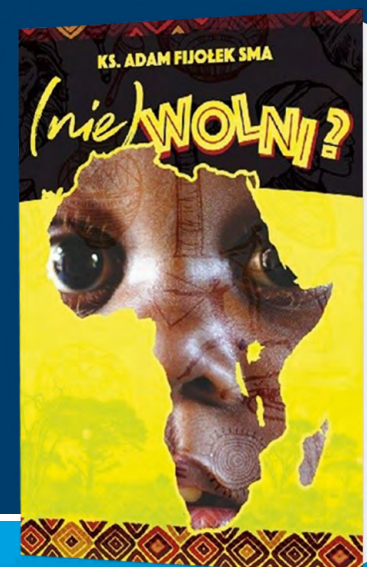
ODKRYJ TAJEMNICZY ŚWIAT PIGMEJÓW BAYAKA

ks. Adam Fijołek SMA

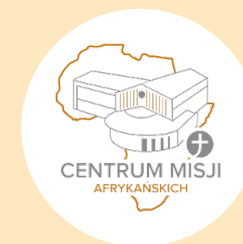
„Panuje głęboka noc. Słysząc już tylko śpiew lasu, ogień tli się lekko, dając jedynie troszeczkę światła. Nie chodzi nam zresztą o światło, ale o dym, który odstrasza insekty i komary. Nagle wszyscy milkną. Kobiety krzyczą strachliwie, dzieci uciekają do mnie i mocno łapią mnie za rękę. Co się dzieje? Czego się tak boją? Nagle sam zaczynam odczuwać lekki strach, a w oddali widzę dwoje tłących się na czerwono oczu, które zbliżają się do obozowiska. Mężczyźni zaczynają podśpiewywać, jodłując tradycyjne iye, iye, iye, iye! Maczety, kije i garnki stają się instrumentami perkusyjnymi i zaczynają wybijać rytm. To taki moment, kiedy człowiek, pomimo tego, że nie jest zabobonny i lękającym się duchów chrześcijaninem, to jednak zaczyna czuć się niekomfortowo. To już jasne, że za chwilę przeniesiemy się w świat duchów lasu.” (fragment książki)

Odkryj tajemniczy świat Pigmejów Bayaka oraz trudy i radości posługujących wśród nich misjonarzy SMA.

Autorem książki „(Nie)wolni” jest ks. Adam Fijołek SMA, który spędził wśród Pigmejów kilka lat misyjnego życia. Tytuł książki jest grą słów ukazującą dwa oblicza Pigmejów Bayaka, którzy z jednej strony są niewolnikami, ale w głębi swoich serc kochają wolność, którą żyją w pełni w lesie równikowym Republiki Środkowoafrykańskiej.



Książka „(Nie)wolni”
jest dostępna w naszym sekretariacie,
koszt książki 35 zł + wysyłka.



CENTRUM MISJI AFRYKAŃSKICH

KAPLICA

- NABOŻEŃSTWA • REKOLEKCJE
- SPOTKANIA WSPÓLNOTOWE

OBIADY MISJONARZY

12:00-17:00
CODZIENNE

HOTEL

- NOCLEGI • KONFERENCJE
- SZKOLENIA • KONCERTY

PRZYJĘCIA OKOLICZNOŚCIOWE

- CHRZCINY • KOMUNIE • WESELA
- URODZINY • KONSOLACJE

KAWIARNIA

poniedziałek-piątek 12:00-18:00
sobota-niedziela 11:00-18:00

STREFA RELAKSU I SPORTU

- TĘŻNIA SOLNA • SŁONECZNA ŁĄKA
- SAUNA SUCHA I PAROWA • FITNESS

Borzęcin Duży, ul. Warszawska 826
tel.: 22 350 47 35, tel. kom.: 532 689 496
repcjama@sma.pl, www.cma.sma.pl

**GOSZCZĄC U NAS
WSPIERASZ MISJE!**

„Beata, Monika i Agnieszka – misjom SMA w Tanzanii” – relacja z podróży...

Beata Koselska

Przed kwietniowym wyjazdem do Tanzanii, właściwie aż do samego momentu wylotu, wszystko, co z nim związane, wydawało się jednocześnie niesamowite i nierealne. Wymieniliśmy z misjonarzami z Tanzanii wiele wiadomości i odbyliśmy kilka rozmów internetowo-telefonicznych. Wiedzieliśmy, że misjonarze z Mwanzy, Mwandoyi, Bugisi, Malambo i Moita Bwawani – miejscowości, których nazwy wtedy brzmiały dla nas niezwykle egzotycznie – na nas czekają.

Anas, mimo obaw najbliższych i przedwyjazdowej kumulacji różnych przeciwności, niosła chęć spotkania z misyjną rzeczywistością, a także pragnienie poznania miejscowej ludności, przyrody i dotknięcia innego świata, innej kultury. Tym bardziej, że miałyśmy przeżyć w Tanzanii nie tylko przygotowania, ale i same Święta Wielkanocne.

Z niezwykle mieszkanką uczuć i emocji spotkałyśmy się więc na początku kwietnia – we trzy: Beata, Monika i Agnieszka – na lotnisku w Warszawie, by urzeczywistnić nasz wyjazd.

W chwili wylotu pewne było tylko to, że ksiądz Adam – który miał nam, a może raczej my jemu, towarzyszyć na miejscu – opracował fantastyczny plan podróży, dzięki któremu w niespełna miesiąc mieliśmy odwiedzić pięć misji SMA. Na miejscu okazało się, że przygotował również imponującą logistykę, która pozwoliła ten plan zrealizować – a nie było to wcale proste.

Palcem po mapie mieliśmy w miesiąc pokonać jakieś tysiąc dwieście, może tysiąc trzysta kilometrów. Wydawało się nam, że to nic wielkiego jak na dwadzieścia kilka dni...

Oczywiście wiedzieliśmy, że drogi w Afryce niekoniecznie będą przypominały te europejskie, a ruch jest lewostronny – i stanowiło to część planu. Jednak, gdy na miejscu piękna asfaltowa droga w terenach okoturystycznych płynnie przechodziła w „asfaltową”, na której asfaltu już brakowało, albo pojawiały się tak liczne wyrwy – nierzadko głębokości koła samochodowego – że jedynie slalomem i bardzo powoli dało się je pokonywać, szybko zrozumieliśmy, iż odwie-

dzenie pięciu misji SMA w tak krótkim czasie będzie dużym wyzwaniem.

Tym większym, że nie mieliśmy pojęcia o zamilowaniu Tanzańczyków do jazdy na długich światłach, często wzbogaconych migającymi w każdym możliwym kierunku i kolorze światełkami. Jeszcze gorzej, że niektórzy jeździli zupełnie bez świateł, a piesi poruszali się po drogach bez choćby najmniejszego elementu odblaskowego czy światełka...

To czyniło przemieszczanie się nocą praktycznie niemożliwym, a w sytuacjach, gdy było to konieczne – bardzo męczącym i po prostu mało bezpiecznym. Dlatego z prawdziwym podziwem patrzyliśmy na misjonarzy, którzy dzielnie radzili sobie za kierownicą w każdych warunkach.

Naszą podróż po misjach rozpoczęliśmy od wizyty u księdza Janusza i siostry Amelii oraz ich albinoskich podopiecznych w Mwanze. Przyjęli nas z wielką otwartością i ciepłem. Choć historie dzieci, które w domu Tanga znajdują schronienie, są niewyobrażalnie trudne, to wieczorem, podczas wspólnego oglądania zdjęć z popołudniowej sesji fotograficznej, w domu rozbrzmiewały salwy śmiechu. Dzieci z ciekawością oglądały siebie na różnych ujęciach, ale najchętniej wypatrywały zdjęć księdza Janusza i siostry Amelii, które ksiądz Adam dowcipnie komentował, wywołując u wszystkich – nie tylko u dzieci – niekontrolowane wybuchy śmiechu. W Tандze mieliśmy też okazję uczestniczyć w naszej pierwszej Mszy Świętej, odprawionej w kaplicy z przepięknym widokiem na Jezioro Wiktorii.



Wizyta w przedszkolu św. Agnieszki

Choć plany były inne, zatrzymaliśmy się tam krótko, bo już po dobie ksiądz Marek zabrał nas do siebie – do Mwandoyi. Wyruszyliśmy przed świtem i wtedy po raz pierwszy dane nam było poznać grozę jazdy po ciemku.

Po drodze mieliśmy dwa przystanki, a właściwie trzy, jeśli doliczyć krótką inspekcję na budowie kościoła tuż przed samą Mwandoyą. Najpierw zatrzymaliśmy się w miejscowości Shinyanga, gdzie ksiądz Marek miał swoje obowiązki, a my przez dwie godziny zgłębialiśmy topografię miasta w poszukiwaniu przysłowiowej filiżanki kawy. Ksiądz Adam siedł pierwszy, a my – z uwagi na uwarunkowania terenu, ale też tłoczny dzień targowy – gęsiego za nim, niczym maharadża i trzy posłuszne żony. Tak musiało to wyglądać w oczach miejscowych, bo nagabywany przez mieszkańców ksiądz Adam, korzystając z naszej całkowitej jeszcze wtedy nieznajomości suahili, prowadził żartobliwe negocjacje co do liczby kóz za żonę...

Potem, dzięki księdzu Markowi, mogliśmy odwiedzić afrykańską porodówkę i spotkać nowonarodzone dzieci oraz ich mamy. Zatrzymaliśmy się bowiem w Mwamapalala, u niezwykle ciepłych i radosnych siostr OLA, prowadzących tamtejszy szpital.

Dopiero pod wieczór dotarliśmy do Mwandoyi, której okolice zamieszkuje plemię Sukuma. Na miejscu pozna-

liśmy księdza Prasada z Indii i kleryka Vincenta z Kenii. Spędziliśmy tam kilka dni, w tym Niedzielę Palmową. Wszyscy – zarówno w misji, jak i poza nią – przyjęli nas z niezwykle otwartością.

Odwiedziliśmy przedszkole św. Agnieszki, w którym zarówno dzieci, jak i pracownicy urzekli nas swoją serdecznością i nieschodzącymi z twarzy uśmiechami. Zobaczyliśmy też, jak ważna była akcja zbierania funduszy, by więcej dzieci mogło się tam uczyć, a tym samym otrzymywać posiłek.

Mieliśmy również okazję odwiedzić miejsce, gdzie dzięki misjom miejscowe dziewczęta i kobiety uczą się gotować, szyc i dziergać. Dziś już wiemy, że to dla wielu z nich często jedyna szansa, by zapewnić sobie i swoim rodzinom utrzymanie.

Była w nas ogromna chęć spotkania drugiego człowieka, a że ksiądz Adam czasami musiał od nas odpocząć, to zdarzały się nam samodzielne, kobiece wyjścia poza bezpieczne granice misji. Nie miałyśmy obaw o nasze bezpieczeństwo – bardziej o profesjonalny sprzęt fotograficzny Agnieszki, który, według ostrzeżeń, mógł zostać odebrany niekoniecznie pozytywnie. Jednak obawy te się nie potwierdziły.

Ludzie z plemienia Sukuma, mimo zdziwienia obecnością na drodze trzech białych kobiet, podcho-

dzili do nas z ciekawością i otwartością. Zarówno dorośli, jak i dzieci – wszyscy chcieli, by robić im zdjęcia, choć początkowo gigantyczny obiekt w rzeczywistości nie budził zaufania.

Oczywiście na początku było pytanie „na migi” o zgodę i krótkie zapoznanie z aparatem. A potem – mnóstwo śmiechu i radości, gdy ludzie szukali siebie na ekranie, rozpoznając się po ubraniu lub prosząc, by ich wskazać. Dla wielu był to pierwszy raz, kiedy widzieli siebie samych na ekranie – i nierzadko siebie nie poznawali.

W Mwandoja po raz pierwszy przekonaliśmy się, że życie na misjach pełne jest różnorodnych wyzwań i wypełnione od rana do wieczora najrozmaitszymi obowiązkami – nie tylko sakralnymi. Wraz z księdzem Mar-

kańskich warunkach. Nie wiemy, jak to się udało, ale przygotowałyśmy babę i mazurki na święta – te, których nie dane nam było spędzić razem.

Droga z Mawndoya do Bugisi, choć długa i męcząca, była też okazją do podziwiania tanzańskiej przyrody i poznania tamtejszych realiów życia. To właśnie wtedy zobaczyliśmy pierwsze baobaby, kopalnię diamentów i uprawy ryżu.

Krótko, acz intensywnie, zatrzymaliśmy się w Bugisi – u Mai i Łukasza – niesamowitego małżeństwa, które jako misjonarze świeccy służą lokalnej społeczności, pracując z dziećmi, prowadząc kursy szycia dla dziewcząt i kobiet, ucząc języka angielskiego oraz religii.

Tam też przekonaliśmy się, że misjonarze potrafią naprawdę wszystko – nawet szyc na maszynie. Łukasz,

z Air Tanzania, bankomatami, a później jeszcze z wizytą w szpitalu.

Do Arushy przyjechał po nas z Malambo ksiądz Miro i z nim rozpoczęliśmy kolejny, przepiękny etap podróży. Jakby za dotknięciem różdżki przenieśliśmy się z realiów afrykańskich wsi i miast w świat przyrodniczego filmu, z dzikimi zwierzętami wokół i niesamowitymi krajobrazami zupełnie nietkniętej afrykańskiej przyrody.

Ksiądz Miro miał do nas ogromną cierpliwość – przy każdej napotkanej zebrze, żyrafie czy gnu, na nasze „stop, stop, zatrzymaj się, proszę”, bez słowa zatrzymywał samochód i czekał, aż nasze zachwyty oraz niezliczone ujęcia aparatami się skończą. Przez to, oczywiście, dojechalśmy dopiero po zmroku. I choć dotarliśmy cali i zdrowi, to nie obyło się bez przygód – kilkaset metrów przed celem złapaliśmy gumę.

Na miejscu przywitani nas ciepło Bożena, misjonarka świecka, ksiądz Wojtek i ksiądz Julieto. Pobyt w Malambo był niezwykle pod każdym względem. Masajowie okazali się niesamowicie ciepłi i serdeczni, a dzięki ich tradycyjnym ubraniom niewiarygodne kolory wypełniały nasze dni. Czas płynął szybko na spotkaniach z dziećmi, rozmowach z lokalną społecznością i misjonarzami oraz podczas przygotowań i celebracji Triduum Paschalnego i Wielkanocy.

W Malambo przyszło nam doświadczyć nieco bardziej pionierskich warunków w porównaniu do innych misji. Gdy przyszło nam konkurować o łóżka z czworonożnymi mieszkańcami „na gapę”, skutecznie przekonaliśmy się, że moskitiera w Afryce powinna być szczelnie założona na całe łóżko – i to przez całą dobę.

Wielkoczwartkowe obmycie nóg wydawało się tam mieć jeszcze głębsze znaczenie. Mocno zapadła nam w pamięć także Droga Krzyżowa, której inscenizację lokalna społeczność z księdzem Miro przygotowała po raz pierwszy.

Liturgia Światła – rozpoczęta od tradycyjnego rozpalenia ognia przez Masajów, z niesamowitymi, wyćwiczonymi śpiewami chóru, ale także naturalnym, spontanicznym śpiewem zgromadzonych Masajek, a zakończona radosnym „Alleluja” – na zawsze pozostanie w naszej pamięci. Zaraz po tym radosnym „Alleluja” zjedliśmy przygotowane wspólnym trudem ciasta wielkanocne. Nawet świadomość, że wcześniej mogły po nich biegać karaluchy, nie była w stanie nas zniechęcić.

W niedzielę wielkanocną pojechalśmy z księdzem Miro do Olala, wioski położonej jeszcze wyżej w górach, gdzie mogliśmy wraz z całą wspólnotą cieszyć się Chrztom Świętym przyjętym przez wielu dorosłych. Tam przeżyliśmy Eucharystię z pięknymi, naturalnymi masajskimi śpiewami. Gdy Masajowie śpiewali, modlili się całymi sobą, a tamtejsza kaplica niemal unosiła się w posadach.

W Olala poznaliśmy nowy wymiar gościnności. Nie dość, że przed Mszą Świętą ugoszczono nas masajską herbatką – rodzajem szczerze osłodzonej bawarki – to po uroczystości poczęstowano nas specjalnie na tę okazję przygotowaną kozą. I choć sama koza okazała się zbyt dużym wyzwaniem dla naszych żołądków, bezgraniczna gościnność tamtejszej społeczności głęboko nas poruszyła.

Trudno jest słowami oddać piękno przyrody, które towarzyszyło nam w drodze powrotnej: dziki teren, zachód słońca i majestatyczne żyrafy przechadzające się na jego tle. Po prostu bajka na dobranoc.

Z Malambo pojechalśmy do księdza Tomka, do Moita Bwawani – ostatniej misji, którą dane nam było odwiedzić. Podziwialiśmy księdza Tomka, jak świetnie radzi sobie w tak rozległej misji, której granice ledwie mogliśmy objąć wzrokiem, choć cierpliwie nam je wskazywał. Tam także spotykaliśmy się z niezwykle gościnnością i ciepłem.

Uczestniczyliśmy w Eucharystii w dużej wspólnocie, podczas której Chrztom Święty przyjmowało tyle osób, że niemal nie mieściły się w kościele. A także w małej wspólnocie, która dopiero się zawiązała, gdzie sakrament Chrztu Świętego przyjmowała jedna lub dwie osoby. Msza Święta, odprawiona w bardzo ubogiej kaplicy, którą z wielkim trudem wybudowała ta mała społeczność, z niewielkim ołtarzem tuż przy ziemi, była chyba najbardziej dojmującym spotkaniem Boga i człowieka podczas całego naszego pobytu.

W Moita Bwawani, przy sprzyjającym układzie chmur, z ogrodu można było zobaczyć majestatyczny wierzchołek lśniącej góry – Kilimandżaro. Nie rozumieliśmy, o co chodzi dzieciom, gdy pierwszy raz bardzo żywiołowo pokazywały nam na migi, żeby wyjść do ogrodu i wszystkie machały w jednym kierunku. Gdy wreszcie zrozumieliśmy powód ich ekscytacji, widok nas zachwycił.

Z misjami i Tanzanią żegnaliśmy się, wyglądając Kilimandżaro przez okno samolotu – niestety tego dnia chmury nie były dla nas łaskawe.

Kończąc tę krótką relację z naszego wyjazdu na misję, nie sposób nie wrócić do etapu przygotowań, gdy dopytywałyśmy misjonarzy, w jaki sposób możemy pomóc, co przywieźć, co zorganizować. Oni odpowiadali jednoznacznie: najważniejszy jest czas.

Wartość i znaczenie chwil, które dane nam było przeżyć, dzieląc prawdziwe życie z Sukuma i Masajami, a także z misjonarzami i między sobą, w pełni dało się zrozumieć i docenić dopiero po powrocie. Ten ofiarowany bliźniemu i otrzymany od bliźniego czas stał się największą wartością tego wyjazdu: czas wspólnej modlitwy, pracy, podróży, bycia razem, śmiechu i odkrywania nieznanego. Pewnie dlatego, że Bóg jest czasem.

Z podziękowaniem dla wszystkich, którzy przyczynili się do tego wyjazdu i tych, którzy tak ciepło, serdecznie nas gościli. |



Wspólne przygotowanie potraw wielkanocnych



Ks. Wojciech, ks. Adam i ks. Miro w czasie Mszy Świętej w Malambo



Czas ruszać w drogę...

kiem i księdzem Adamem jeździliśmy do okolicznych wiosek, by uczestniczyć w Mszach Świętych, ale także odwiedzać chorych w ich domach.

Razem z nimi mieliśmy okazję gościć w tamtejszych domach – a raczej chatach – których gospodarze szczerze dzielili się z nami wszystkim, co mieli. Tam też po raz pierwszy, przemierzając drogi, które przy nawet niewielkim, gwałtownym deszczu stawały się miejscami nieprzejezdne, dane nam było zobaczyć dzikie oblicze afrykańskiego kontynentu.

Tam również, choć każde z nas osobno, przeżyliśmy niezwykle procesję Niedzieli Palmowej. Tyle było wiosek do odwiedzenia, że trzeba było się rozdzielić. I właśnie tam my, kobiety, po raz pierwszy zmierzyłyśmy się z pieczeniem tradycyjnych wielkanocnych ciast w afry-

w związku z niedyspozycją Mai, która jest „królową szycia”, i naszym brakiem umiejętności, zasiadł do maszyny i zgrabnie naprawił torbę naruszoną podczas intensywnej kontroli na lotnisku.

Z Bugisi ruszyliśmy dalej do Malambo, z noclegiem w Arushy. Długość i trudność tego odcinka jeszcze bardziej uświadomiły nam logistyczny majstersztyk księdza Adama oraz niesamowite zaangażowanie innych misjonarzy w zapewnienie nam bezpiecznej podróży.

W Arushy spędziliśmy jeden dzień, nocując u Sióstr Kanojanek – było to nasze pierwsze spotkanie z tym zgromadzeniem i świętą Józefiną Bakhitą. Już wtedy w Arushy spotkaliśmy księdza Tomka z Moita Bwawani, który okazał się niezwykle pomocny, gdy musieliśmy zmierzyć się w tym zatłoczonym, turystycznym mieście

Odnalezione szczęście

Natalia Broślawska, Misjonarka Świecka SMA

Chyba dziwnie brzmi stwierdzenie, że w Afryce można odnaleźć szczęście – ciężkie warunki, brak wody i jedzenia, zagrożenie w postaci różnych chorób i widoczna ze wszystkich stron bieda, a jednak jest to możliwe!

Tym razem opowiem o czymś dość osobistym dla mnie, o tym co przeżywam tutaj, będąc na misjach w Tanzanii, bowiem będąc niezamężną i bezdzietną, stałam się mamą...

W Afryce normalną rzeczą jest, kiedy każda kobieta jest nazywana mamą, bądź to młoda dziewczyna czy dorosła kobieta, wszyscy zwracają się do niej „mama”. Na początku było to dla mnie dziwne, bo kiedy z kimś się witałam, to ta osoba odpowiadała mi i dodawała „mama”; „przecież nie mam dzieci, czemu tak się do mnie zwraca?” – to pytanie raz za razem pojawiało się w mojej głowie. Teraz już rozumiem, że taki zwrot jest okazaniem szacunku do kobiety, ponieważ macierzyństwo jest centralnym elementem w afrykańskiej kulturze i tożsamości, pokazuje wagę dawania życia jako świętość i najwyższe spełnienie dla kobiety. Po kilku miesiącach w Afryce zaczęłam wręcz mieć sentyment do owej tradycji dotyczącej powitania dziewczyn i kobiet, jest w tym coś bardzo niezwykłego i ciepłego.

Wspominając lata dzieciństwa, nie do pomyślenia było żeby nazwać mamą inną kobietę niż własną mamę, ale tutaj jest to na porządku dziennym, bo nawet sama zaczęłam zwracać się do każdej kobiety

którą spotykam „mama”. Jeszcze nigdy nie czułam się tak bardzo otoczona matczyną miłością, jeszcze nigdy nie miałam tyle mam, no i wreszcie – nigdy nie miałam dzieci, a tutaj mam ich bardzo dużo. Bycie z ludźmi tutaj zmienia, uczy pokory, łagodności, cierpliwości i szacunku do drugiego człowieka, powoli stajesz się podobny do nich, zaczynasz w pewnych sytuacjach funkcjonować tak jak wszyscy dookoła, i uważam że to bardzo pomaga w nawiązywaniu relacji ponieważ zaczynasz rozumieć ludzi.

Nigdy nie rozumiałam jak można tak bardzo kochać dzieci, być tak bardzo otwartym na dawanie życia i cieszyć się z dużej gromadki dzieci, ale tutaj odkryłam coś, co było głęboko we mnie. Nigdy nie chciałam mieć dzieci, a jak już, to na pewno nie więcej niż jedno, nigdy szczególnie dzieci nie lubiłam, może w jakimś sensie był dla mnie niezrozumiały ten fenomen rodzicielstwa, nie czułam tego, może nie chciałam czuć... Dzisiaj mogę powiedzieć, że otwartość na działanie Boże jest bardzo ważna, bo we wszystkim musi być wolna wola, którą zresztą mamy, i zgoda na przyjęcie zaproszenia od Boga.

Rozeznając powołanie wyjazdu na misję powiedziałam Panu, że skoro chce mnie do takiej posługi, to niech na wszystko będzie Jego wola, niech zmieni moje serce na tyle, na ile jest potrzeba, przyjmę to co mi da. Tak się stało, teraz już wiem, już widzę. Prosiłam aby nauczył mnie kochać tak jak On kocha nas, abym była zdolna dzielić się miłością z innymi, abym potrafiła podarować



Natalia Broślawska, Misjonarka Świecka SMA

komuś chociaż trochę radości, prosiłam i moje prośby zostały wysłuchane. „Proście a otrzymacie, szukajcie a znajdziecie, pukajcie a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a temu kto puka, otwierają.” (Mt 7,7-8). Te słowa z Ewangelii są zaproszeniem i zapewnieniem, że Panu Bogu zależy na nas, że On chce abyśmy w Nim pokładali nadzieję, abyśmy u Niego szukali pomocy, a zawsze tę pomoc znajdziemy. Moje życie jest potwierdzeniem Jego działania i mocy, gdyż przemienił moje serce i napełnił miłością, otworzył je na drugiego człowieka, sprawił, że pragnie być dla innych i w innych szukać Jego.

Bardzo często, kiedy ktoś pyta czego najbardziej mi potrzeba na misji, w pracy z dziećmi, odpowiadam „szkoda, że nie mam więcej rąk, żeby każde dziecko mogło złapać mnie za rękę, szkoda, że nie mogę powielać się i każde dziecko przyciągnąć i każdemu udzielić czasu, na każde spojrzenie, każdemu powiedzieć, że jest piękne i że go kocham, szkoda, że jest mnie tak mało...”. Odkrywam, że tutaj najważniejszy jest czas, czas spędzony z tymi ludźmi. Owszem, woda i jedzenie też są bardzo ważne, ale człowiek

potrzebuje drugiego człowieka, potrzebuje kochać i być kochanym, potrzebuje tego namacalnie, a tutaj w Afryce szczególnie. Każda rodzina jest wielodzietna – piątka, siódemka, dziesiątka dzieci, im więcej tym większe błogosławieństwo, ale także i większe wyzwanie w utrzymaniu rodziny. Dzieci są spragnione miłości rodzicielskiej, ponieważ matka zajmując się domem i gospodarstwem nie jest w stanie udzielić każdemu wystarczająco czasu i uwagi, tutaj starsze rodzeństwo opiekuje się młodszym. Nie znaczy to, że matka nie kocha swoich dzieci, wręcz odwrotnie, kocha bardzo i przy najmniejszej możliwości je tuli i całuje, ale warunki w których ludzie żyją są wymagające i zwykle brakuje czasu na czułość. Jest to poniekąd przykre i można

współczuć ludziom, a z innej strony można w tym wszystkim odnaleźć swoje miejsce, tak jak ja odnalazłam, całkiem niespodziewanie. W przedszkolu św. Agnieszki w Mwandoyi, gdzie obecnie pracuję, stałam się dla dzieci nie tylko nauczycielką, ale także mamą. Stałam się mamą, która patrzy w te małe oczy i widzi w nich cały świat – taki mały, ale taki duży. Jestem mamą, której ciężko rozstać się ze swoimi dziećmi i która wzdycha z żalem, kiedy wieczorem przychodzi czas żegnać się. Tego mnie nauczył Jezus, takiej właśnie miłości, takiej którą ogarnia też mnie.

Afryka pozwoliła mi odnaleźć szczęście, to prawdziwe... szczęście z bycia z drugim człowiekiem, ze służby innym, z dzielenia się wiarą, z szukania Jezusa w innych i podą-

żania za Nim. Szczęście okazuje się być w prostocie, w małych rzeczach, w ludziach. To właśnie tutaj nauczyłam się być silna, ale także i słaba, nauczyłam się spotykać ludzi po raz pierwszy jak po raz setny, iść do dzieci gdziekolwiek bym nie była i każde przyjmować jako swoje; to tutaj nauczyłam się żegnać z ludźmi i za nimi tęsknić. Jeśli ktoś mówi, że Afryka jest biedna, nigdy się z tym nie zgodzę, bo jest tutaj największe bogactwo – są tutaj ludzie, jest tutaj Jezus!

„Wy zatem bracia, zostaliście powołani do wolności. Tylko nie pojmujcie tej wolności jako zachęty do hołdowania ciału, lecz służcie sobie nawzajem z miłością. Przecież całe Prawo zawiera się w tym jednym nakazie: Miłuj bliźniego jak siebie samego.” (Ga 5,13-14).



Trzymając się za ręce...



Czas dla dzieci

Misja Bugisi – powrót

Łukasz i Maja Horajscy, Misjonarze Świeccy SMA



Fundamenty magazynu
i gotowy magazyn

Szczęść Boże,
Nazywamy się Maja i Łukasz Horajscy, od ponad dwóch lat pracujemy w Tanzanii na misji Bugisi. W tym roku zdecydowaliśmy się na przedłużenie naszej pracy w Afryce o kolejny rok. Przez trzy miesiące mieszkaliśmy w Polsce: po dwóch latach naszej nieobecności mieliśmy okazję odwiedzić nasze rodziny, przyjaciół, znajomych. Podczas tego pobytu uczestniczyliśmy w niedzielach i warsztatach misyjnych, opowiadając o naszym doświadczeniu misyjnym. Już w tym miejscu bardzo dziękujemy za wysłuchanie nas i okazane wsparcie.

W połowie września ponownie wylądowaliśmy na afrykańskiej ziemi. Po powrocie na naszą misję byliśmy bardzo mile zaskoczeni: ludzie cieszyli się z naszego powrotu, pytali jak było w Polsce, jak się czuje nasza rodzina, mówili, że tęsknili za nami i brakowało im nas. Dzieci rzuciły się nam na ręce, nie zabrakło łez wzruszenia. Radość ze spotkania była i jest odwzajemniona. Już kolejnego dnia zaraz po powrocie pojechałem na lekcje religii do szkoły średniej, wznowiliśmy zajęcia edukacyjno-sportowe z dziećmi na wioskach.

Dzięki Państwa wsparciu okazanym podczas niedziel misyjnych w Polsce, mogliśmy zakupić projektor multimedialny z wbudowanym akumulatorem oraz przenośny zwijany ekran. Dzięki temu możemy wyświetlać filmy edukacyjne na wioskach, gdzie nie ma dostępu do sieci elektrycznej. Dwa tygodnie temu wyświetliliśmy krótką animację historii biblijnej: „Dawid i Goliat” w języku suahili. Było wielkie poruszenie: rozłożyliśmy ekran na ścianie domku, przymocowaliśmy go sznurkami do elementów domu, katecheta rozłożył plandekę na ziemi gdzie małe dzieci jedno przy drugim usiedli. Po za dziećmi zeszło się mnóstwo młodzieży i ludzi starszych – było to dla nich wielkie wydarzenie, ponieważ nigdy w życiu nie widzieli filmu. Po skończonej projekcji wszyscy z uśmiechniętymi twarzami wrócili do domów.

Kolejną aktywnością skierowaną dla najmłodszych jest wznowienie zajęć dla dzieci w każdą sobotę i niedzielę obok naszego domu. Pod „grzybkiem” schodzą

się dzieci w różnym wieku: podczas zajęć staramy się budować ich wyobraźnię przestrzenną, uczymy ich dokładności w wykonywanej pracy, przestrzegania zasad min. sprzątania po sobie, wzajemnej pomocy, dzielenia się itp. Zauważyliśmy, że dzieci które uczęszczają na te zajęcia od minimum roku kolorują kolorowanki bardzo dokładnie starając się nie wychodzić po za linie, co jest ogromnym sukcesem z perspektywy jak to wcześniej wyglądało.

Podczas tych zajęć dostępne są też klocki lego (otrzymaliśmy je od naszych darczyńców z Polski). Aż miło popatrzeć jak dzieci się tym bawią, starają się budować mini gospodarstwa, tworzą przy tym historie – mamy nadzieję, że w przyszłości pomogą te zajęcia w ich rozwoju.

Od trzech tygodni trwają prace przy budowie małego magazynu w jednej z wiosek na terenie naszej parafii. Celem tego magazynu będzie przechowywanie maszyn do szycia, materiałów i niezbędnych akcesoriów potrzebnych do nauki szycia. Postanowiliśmy powiększyć projekt „Kazi za mikono” o kolejne miejsca. Planujemy od października ruszyć z projektem w miejscowości Kidanda. Widzimy potrzebę rozwijania nauki szycia o kolejne wioski patrząc na rezultaty projektu w Bugisi: obecnie uczestniczki kursu same szyją min. sukienki, ubranka dla dzieci itp. Jeżdżą na rowery i sprzedają swoje wyroby okolicznym mieszkańcom. Zarobione pieniądze inwestują w nowe materiały i dodatkowo – co było celem tego kursu: mają środki na utrzymanie swoich rodzin.

O nowej klasie i dodatkowych aktywnościach jakie rozpoczęliśmy, poinformujemy państwa w kolejnym artykule.

Wszystko to, co możemy zrobić tutaj jest wyłącznie dzięki Państwa wsparciu zarówno duchowemu jak i materialnemu, za które z całego serca dziękujemy. |

Wszelkie darowizny mogą Państwo wpłacać na: CChW Solidarni Wolontariat Misyjny
Numer konta: 71 1600 1127 1844 3996 6000 0001 Z dopiskiem: Maja i Łukasz Horajscy misja Bugisi

Podarować nadzieję – najpiękniejszy prezent na Boże Narodzenie

Ks. Łukasz Kobiela SMA

Kiedy w naszych domach rozbłyskują choinki, a na stołach pojawiają się wigilijne potrawy, serca napętnia radość i ciepło. Święta Bożego Narodzenia są czasem obdarowywania – szukamy upominków, którymi wyrazimy miłość i bliskość. Ale czy najpiękniejszym prezentem nie byłby ten, który naprawdę odmienia życie?

W Afryce tysiące dzieci spogląda w przyszłość z niepokojem. Ich codzienność to walka o kawałek chleba, dostęp do czystej wody, możliwość chodzenia do szkoły. Dla wielu z nich największym marzeniem nie jest zabawka czy słodycze, lecz prosty zeszyt i długopis. I właśnie w tym momencie nasze serca mogą stać się miejscem, gdzie rodzi się Jezus – Bóg, który przychodzi, aby być blisko najmniejszych i ubogich.

Duchowa adopcja to niezwykła forma pomocy, dzięki której dzieci z Afryki otrzymują nie tylko szansę na edukację, ale i codzienną nadzieję. Podejmując ją wspólnie – jako wspólnota parafialna, rodzina czy grupa przyjaciół – stajemy się jak pasterze z Betlejem, którzy przybiegli do żłóbka, aby oddać pokłon i przynieść dar. Naszym darem jest troska, modlitwa i konkretne wsparcie.

Wyobraźmy sobie wspólnotę, która zamiast kupować kolejne ozdoby czy prezenty, decyduje się razem podjąć adopcję grupową dzieci w Afryce. To nie kosztuje wiele,

a owocuje czymś bezcennym – nowym życiem, uśmiechem i wdzięcznością tych, którzy w oczach Boga są najmniejsi, a przecież tak bardzo umiłowani.

Rok jubileuszowy w Kościele przypomina nam, że Bóg daje światu największy dar – nadzieję. To ona rozświetla mroki życia, pozwala wyjść poza własne ograniczenia i dostrzec drugiego człowieka. Duchowa adopcja jest konkretnym znakiem tej nadziei – tam, gdzie po ludzku nie ma już szans, nagle rodzi się przyszłość. Właśnie dlatego decyzja o adopcji dziecka staje się czymś więcej niż pomocą materialną – jest świadectwem, że Bóg naprawdę przychodzi i że Jego światło rozprasza ciemności.

„Boże Narodzenie to czas, by otworzyć serce na nadzieję i uczynić miejsce dla Jezusa, który przychodzi w obliczu ubogiego, dziecka, potrzebującego.” – przypomina papież Franciszek.

Boże Narodzenie uczy nas, że Bóg stał się Dzieckiem. To On sam mówi dziś do nas przez oczy afrykańskich chłopców i dziewczynek. Niech w tym roku przy żłóbku rodzi się w naszych sercach decyzja, by ofiarować dar większy niż wszystkie prezenty – dar duchowej adopcji. W ten sposób nasza miłość stanie się światłem, które rozświetli nie tylko nasz dom, lecz także odległe wioski w Afryce. |



Prosimy Cię Drogi Darczyńco
o włączenie się do programu
ADOPCJI GRUPOWEJ
– pomocy dzieciom i szkołom
w Afryce.

Wszelkie potrzebne informacje
uzyskasz na stronie

www.solidarni.sma.pl
lub pod numerem telefonu:

22 75 20 313



Ks. Wojciech Lula SMA

Warsztaty Misyjne „Pielgrzymi Nadziei” – Jubileusz 20-lecia CChW „SOLIDARNI”

Aleksandra Sumińska, koordynator projektów misyjnych

Za nami Jubileuszowe Warsztaty, które w tym roku odbyły się pod pięknym hasłem: „Pielgrzymi Nadziei”.

Już w czwartek mogliśmy bliżej poznać działalność naszej organizacji CChW „SOLIDARNI”, projekty, które na co dzień realizujemy, oraz wysłuchać opowieści o tym, jak każdy z nas może włączyć się w to dzieło miłości i solidarności.

W piątek wyruszyliśmy na wędrowną w góry. Podziwialiśmy nie tylko zachwycające piękno Beskidu Sądeckiego, ale przede wszystkim mieliśmy okazję bliżej się poznać –

spojrzeć sobie w oczy, podzielić się historiami, radościami i doświadczeniem misyjnym, które tak bardzo nas łączy.

Kolejne dni były jak długa podróż przez kontynent afrykański. Nasi misjonarze świeccy, wolontariusze i zaproszeni goście dzielili się swoją pracą, opowiadali o projektach już zrealizowanych i tych, które wciąż trwają – rodząc nowe nadzieje. Słuchaliśmy również konferencji duchowej, która umocniła nas w przekonaniu, że każdy chrześcijanin jest powołany, aby być człowiekiem nadziei – i nieść tę nadzieję

innym w codziennym życiu, równocześnie poddając się samemu duchowej przemianie.

Ten wspólny czas uświadomił nam, jak wiele dobra wydarzyło się przez ponad dwadzieścia lat naszej działalności. Ilu ludzi potrzebujących otrzymało wsparcie, ilu odnalazło sens, ilu mogło poczuć, że nie są sami. A jednocześnie widzimy nowe wyzwania, którym przyświeca ten sam cel: nieść Chrystusa i wsparcie najbardziej ubogim, opuszczonym i zagubionym ludziom na kontynencie afrykańskim.

Jubileusz 20-lecia to wyjątkowy czas świętowania i wdzięczności. Był film promujący naszą działalność (pojawi się wkrótce na YouTube). Nie mogło zabraknąć tortu, radosnego śmiechu i zdmuchnięcia symbolicznej dwudziestki. Te dwadzieścia lat zamyka ważny etap naszej misji, ale równocześnie otwiera przed nami wciąż nowe horyzonty posługi.

Zbudowani, napelnieni duchem misyjnym i wdzięcznością za wszystko, co już się wydarzyło, wyruszamy dalej – jak prawdziwi Pielgrzymi Nadziei – aby realizować kolejne dzieła w Polsce i na afrykańskim kontynencie. |



Siostra Rafka, dawniej Jolanta Kazak



Przygotowanie biedronek do gry z dziećmi



Jubileuszowy tort

Gado i jej droga do szkoły na matczynych ramionach

Ks. Łukasz Kobiela SMA

Na północy Togo, w małej wiosce Atchangbadè, w prefekturze Kozah, 6 marca 2012 roku przyszła na świat dziewczynka o imieniu Gado Moumouni. Była najmłodszym dzieckiem w rodzinie ubogich rolników z ludu Fulbe. Jej rodzice, zmagający się z ciężarem codzienności, robili wszystko, by ich dzieci mogły choć trochę zaznać lepszego życia.

Gado od najmłodszych lat marzyła o nauce. Kiedy miała zaledwie 4 lata, pojawiły się pierwsze oznaki choroby (Polio), która zmieniła całe jej życie. Mimo wizyt u lekarzy i tradycyjnych uzdrowicieli, stan dziewczynki wciąż się pogarszał. W wieku 9 lat mogła się już poruszać tylko na czworakach, a rok później jej nogi całkowicie przestały spełniać swoją funkcję.

A jednak – jej serce nie знаło słowa „rezygnacja”. Gado każdego dnia walczyła o to, by iść do szkoły. Ostatnie dwa lata mama nosiła ją na plecach – od domu aż po szkolne ławki – i znów z powrotem. Ta codzienna podróż była symbolem miłości matki i niezłomnej woli córki.

Dziewczynka, mimo bólu i ograniczeń, uczyła się z niezwykłym zapalem. W końcu udało się – zdała egzamin BEPC w katolickiej szkole

podstawowej im. Świętego Jana Pawła II w Welou. To był jej triumf, jej wielkie zwycięstwo nad losem.

Ale tu historia staje się jeszcze bardziej przejmująca. Kolejny etap edukacji – gimnazjum – znajduje się dalej od wioski. Aby tam dotrzeć, potrzebny byłby transport, którego jej rodzice nie mogli opłacić. Ich dochód pochodzi jedynie z pracy na roli. Muszą jeszcze wspierać starszą siostrę Gado, która wciąż się uczy i czasami odciąża mamę w noszeniu młodszej siostry. Bracia są już dorośli i pracują na polach; tylko jeden z nich wyjechał do miasta, by zarabiać jako murarz.

Dlatego dziś Gado, choć pełna marzeń i gotowa do dalszej nauki, musi pozostać w domu. Jej oczy wciąż błyszczą pragnieniem wiedzy, ale rzeczywistość zatrzymała ją na progu szkoły średniej.

Dziewczynka marzy o tym, by pewnego dnia usiąść w swoim własnym wózku i samodzielnie dotrzeć do szkoły. Marzy, by nie być ciężarem dla swojej mamy i siostry. Marzy, by jej życie było choć trochę łatwiejsze.

Pomoc w takich sytuacjach naprawdę zmienia świat. Zakup jednego wózka inwalidzkiego (w formie

roweru) to nie tylko przedmiot – to klucz do wolności. To dar, dzięki któremu dziecko może samodzielnie dojechać do szkoły, spotkać się z rówieśnikami, uczestniczyć w zajęciach. To także ulga dla rodziców i rodzeństwa, którzy nie muszą dźwigać dziecka każdego dnia.

Każdy z nas może sprawić, że życie Gado i innych dzieci dotkniętych chorobą stanie się lepsze. Każdy dar – nawet niewielki – przybliży ich do marzenia o wózku, o rehabilitacji, o możliwości, by stanąć choćby symbolicznie na własnych nogach.

Dziś Ty możesz stać się częścią tej zmiany. Twoje wsparcie finansowe pomoże zakupić wózek inwalidzki lub przystosowany rower dla Gado i innych dzieci takich jak ona. Dzięki Tobie ta mała dziewczynka będzie mogła bezpiecznie i godnie docierać do szkoły. Dzięki Tobie jej marzenie stanie się rzeczywistością.

Nie pozwól, by Gado została uwięziona w czterech ścianach swojego domu. Pomóż jej zdobyć narzędzie, które otworzy drzwi do edukacji, przyjaźni i lepszej przyszłości. **Podaruj dar wolności. Podaruj wózek. Podaruj nadzieję. Jesteś niezastąpionym ogniwem w łańcuchu miłości!** |



Prześlij swoją wpłatę na numer konta:
71 1600 1127 1844 3996 6000 0001
z dopiskiem
„Rowerem ku samodzielności”
lub wejdź na stronę
www.solidarni.sma.pl
i w okienku szybkiej płatności znajdź
projekt „Rowerem ku samodzielności”
i dokonaj wpłaty.

V Rodzinny Piknik Misyjny w Centrum Misji Afrykańskich

Marcin Lewicki

Dnia 14 września 2025 roku w Centrum Misji Afrykańskich w Borzęcinie Dużym odbył się V Rodzinny Piknik Misji Afrykańskich.

W tym roku zbieraliśmy fundusze na ogród misyjny SMA, upamiętniający pielgrzymki Świętego Jana Pawła II do Afryki! Podczas pikniku rozprowadzaliśmy cegiełki, które można było zamienić na obiady, dania z grilla, napoje i wiele innych atrakcji.



Nasz piknik rozpoczęliśmy tradycyjnie Mszą Świętą w kaplicy CMA, celebrowaną przez nowo wybranego Przełożonego Prowincji Polskiej Stowarzyszenia Misji Afrykańskich księdza Wacława Dominika SMA oraz Dyrektora Centrum Misji Afrykańskich księdza Wacława Krzempka SMA. Po Mszy Świętej w kawiarni BAOBAB CAFE odbyło się spotkanie z misjonarzem księdzem Wojciechem Lulą SMA, który opowiadał o swoich afrykańskich doświadczeniach misyjnych w Monasao. Ksiądz jest autorem książki „MISJA MONASAO – spotkanie wielu

pragnień!”, w której przenosi czytelnika do świata Pigmejów! Jego książka powstała na podstawie osobistych doświadczeń z przebywania i pracy wśród plemienia Bayaka (Pigmeje) w Republice Środkowoafrykańskiej na przestrzeni ostatnich trzech dekad. Jej celem jest ukazanie rozwoju integralnego Bayaka, by przekonać się o mocy, jaka wypłynęła z Ewangelii i jej znaczenia dla wielu ludzi żyjących na peryferiach cywilizacji.

Następnie rozpoczęły się zajęcia pokazowe, w których można uczestniczyć w ciągu roku w naszym centrum tj. szkoły języka angielskiego

„Sosnowa Szpilka” metodą Teddy Eddie, szkoły tańca Rising Stars (hip-hop od 8 do 15 lat, akrobatyka, kids dance od 3 do 7 lat, taniec towarzyski od 7 lat), trening Fitness CMA „kształtowanie sylwetki” – trener ojciec Leszek i syn Karol, ZUMBA dla każdego i dużego i małego – trener Ewa oraz zajęcia wybuchowe EDU FUN. Jak masować uczył każdego Wojciech Lisak, a leczył bańkami próżniowymi Jacek Marszałek. Warsztaty terapeutyczne Piotra Gajdka „uwolnij stres i odzyskaj vitalność” zgromadziły pełną salę uczestników. Nie zabrakło atrakcji dla dzieci. Wystą-



pił oczywiście iluzjonista, a w ciągu całego dnia dla naszych gości były przygotowane dmuchańce oraz gry, zabawy, prezentacja wozu straży pożarnej z OSP Borzęcin Duży i piana party dla dzieci i młodzieży.

Dużym zainteresowaniem cieszył się pokaz umiejętności koni policyjnych, prowadzony przez treserów z Komendy Stołecznej Policji. Występ policjantów z elementami pirotechniki był dużym przeżyciem dla widzów.

Podczas pikniku wystąpiła wspólna Orkiestra Podmiejska Stare Babice i Okolice, wykonując przebojowe utwory, które zawsze radośnie ubarwiają nasze święto. Na koniec tradycyjnie odbył się konkurs z nagrodami dla osób, które zakupiły cegiełkę.

Bardzo dziękujemy wszystkim za udział w pikniku. Dziękujemy władzom samorządowym za wsparcie finansowe i promocyjne na czele

z Panem Romualdem Reszką Starostą Warszawskim Zachodnim i Panem Sławomirem Sumką Wójtem Gminy Stare Babice, artystom, wolontariuszom i partnerom zaproszonym do współpracy oraz wszystkim naszym dzielnym pracownikom Centrum Misji Afrykańskich, którzy przygotowali i zorganizowali nasze coroczne święto rodzinne. Zachęcamy do udziału w przyszłym roku, planujemy piknik 14 czerwca 2026 roku!

Pomóżmy wspólnie odbudować dom Juliusa i jego rodziny

Alina Goska, Misjonarka Świecka SMA

W drugiej połowie września uczestniczyłam wraz z moją koleżanką – misjonarką świecką Kasią Bartosik oraz dwójką naszych przyjaciół – fizjoterapeutką Magdą Kłincewicz i Maciem Cichowskim w projekcie wspierającym szkołę dla dzieci niepełnosprawnych w zachodniej Kenii. Dzięki pomocy finansowej wielu ludzi udało się zmienić całkowicie oblicze szkoły. Efekty przerosły najśmielsze oczekiwania dyrekcji szkoły oraz nauczycieli. Podziękowaniom nie było końca i z pewnością pamięć o pomocy z Polski pozostanie w nich na długo.

Podczas pobytu w Kenii dowiedzieliśmy się jednak o czymś co złało nasze serca. Sprawa dotyczy naszego przyjaciela Juliusa Omangi.

Juliusa zna każdy, kto choćby raz odwiedził dom prowincjalny Stowarzyszenia Misji Afrykańskich w Nairobi. Julius pracuje w tym domu od ponad 15 lat, dba o zaopatrzenie, odbiera przyjeżdżających misjonarzy i gości z lotniska, towarzyszy nowo przybyłym podczas załatwiania różnych spraw w mieście, jeśli tego potrzebują. Opiekuje się wszystkimi i każdym. Julius ma 56 lat, żonę i dwójkę dorosłych dzieci. Jest głęboko wierzącym, dobrym, serdecznym człowiekiem z sercem na dłoni.

Odkąd pamiętam, a odwiedzam Kenię od 10 lat, Julius zawsze budował dom. Jest ubogim człowiekiem, więc na budowę przeznaczał każdy zarobiony grosz i tak budowa domu zajęła mu 20 lat. Często my, goszcząc w domu misyjnym zostawialiśmy mu jakieś resztki kenijskich szylingów, dorzucając swoją cząstkę do jego domu.

W tym roku budowa została zakończona i Julius wraz z rodziną zamieszkał wreszcie w swoim domu. Radość wszystkich trwała tylko 4 miesiące. Z niewiadomych powodów i w niejasnych okolicznościach, pewnej nocy dom Juliusa spłonął. Praktycznie pozostały z niego tylko ściany. Rodzina wpadła w rozpacz, a sam Julius pragnąc ich pocieszyć obiecał wszystkim, że dom odbuduje. Wiele osób starało mu się pomóc, księża ze Stowarzyszenia Misji Afrykańskich, znajomi, przyjaciele... położono nowy dach, wstawiono okna, ale wciąż brakuje ok. 16 tys. złotych, aby wykończyć dom w środku.

Dla nas to nie jest jakaś niewyobrażalna kwota, ale dla Juliusa to kwota ogromna.

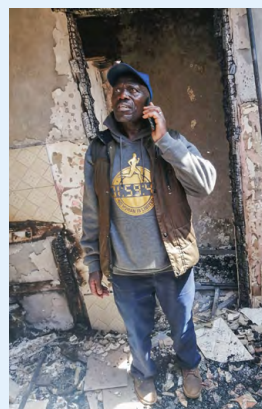
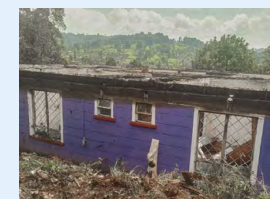
Wiem, że prosimy o wiele – dla nas, którzy go znamy – Julius to

Jeśli ktoś potrzebuje więcej informacji – podaję mój adres e-mail: alinagoska@interia.pl

Pragnąc pomóc Juliusowi założyliśmy zrzutkę pod nazwą

„Pomoc w odbudowie spalonego domu Juliusa” – link do zrzutki:

<https://zrzutka.pl/vw9zw7>



kochany człowiek i przyjaciel, ale dla Was to jeden z wielu biednych ludzi w dalekiej Kenii.

W życiu nie da się pomóc wszystkim, trzeba jednak pomagać tym, którzy stają ze swoją biedą i cierpieniem, na naszej drodze.

Przed nami stanął Julius ze swoją bolesną historią, ale my nie damy rady pomóc mu sami. Dlatego prosimy Was z całego serca o wsparcie. Wiem, że nie znacie Juliusa, ale gdyby ktokolwiek z Was dotarł do domu SMA w Nairobi – Julius zaopiekowałby się Wami bez wahania.

Pomóżmy wspólnie odbudować Juliusowi dom. !



Boże Narodzenie 2025

Rok 2025 zapisał się w naszej pamięci jako Rok Nadziei. Dobiega końca Rok Jubileuszowy, którego mottem były słowa zaczerpnięte z listu św. Pawła do Rzymian „Nadzieja zawieść nie może” (Rz 5,5). Zakończony w drugiej połowie października Tydzień Misyjny, który rozpoczął się 99 Niedzielą Misyjną (19.10.2025) również bezpośrednio nawiązał do tematu nadziei. Papież Franciszek podkreślił rolę głoszących Słowo Zbawienia jako ludzi powołanych do tego, aby być posłańcami i budowniczymi nadziei. U źródeł tej nadziei, głoszonej słowem i przykładem przez misjonarzy, jest sam Jezus Chrystus. To On jest ‘Boskim Misjonarzem Nadziei’. Pozostaje On na zawsze wzorem dla każdego misjonarza.

Dzisiejszy świat potrzebuje nadziei, która rodzi się z wiary w osobę Jezusa Chrystusa. Przesłanie Jezusa, które daje nadzieję w tym życiu i obiecuje niesamowity dar w życiu przyszłym, przypomina każdemu z nas o tej niewysłowionej miłości Boga do człowieka. Ta miłość w sposób szczególny objawiła się w śmierci i zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Objawia się ona również w pierwszym momencie tego jedyne w swoim rodzaju kontaktu osobistego jakim jest narodzenie Pana Jezusa. Bóg w swojej niepojętej miłości, Ten, który stworzył wszechświat, Ten, którego nie da się pojąć pozwala na to, żeby troszczyć się o Niego Jego stworzenie!

Nowonarodzony Jezus jest źródłem tej nadziei, która wychodzi naprzeciw tym naszym najgłębszym pragnieniom, które nie ograniczają się do tego, co widzialne i materialne. Ta nadzieja przypomina nam, że nasze życie jest ukierunkowane na wieczność. Jesteśmy stworzeni do wieczności. Nic co doczesne, materialne, przemijające nie jest w stanie w pełni nas zaspokoić. Paradoksalnie to właśnie Pan

Jezus rodzący się betlejemskim żłóbku z wszystkimi elementami naszej ograniczonej ludzkości, przypomina nam o tej naszej wiecznej ojczyźnie.

Drodzy Przyjaciele Misji, Drodzy Przyjaciele Misji Afrykańskich,

W imieniu całej naszej Polskiej Prowincji, przyjmijcie ode mnie nasze najlepsze życzenia bożonarodzeniowe do których dołączamy głęboką modlitwę w intencjach bliskim Waszym sercom.

Modlimy się o to, aby Jezus Chrystus, który przyszedł na świat jako człowiek, pomagał Wam nigdy nie zapomnieć nie tylko o naszym ludzkim pochodzeniu, ale przede wszystkim o naszym początku i naszej wieczności, które wychodzą poza ten wymiar czasowy i przestrzenny.

Niech ta świadomość Bożego pochodzenia i ukierunkowania na wieczność nigdy Was nie opuszcza, zwłaszcza w tych niektórych, trudnych momentach Waszego życia. Obyście nigdy nie zapomnieli, że „nadzieja zawieść nie może” (Rz 5,5) i abyście na swój własny sposób dzielili się Bożą Nadzieją zwłaszcza z tymi, którzy jej tak bardzo potrzebują!

Dziękujemy Wam za to, że pomagacie głosić nam tę nadzieję we współczesnej Afryce. Razem możemy dzielić się nią z innymi. To nasze wspólne zaangażowanie i świadectwo zmieniają życie ludzi.

Niech opieka Matki Bożej i św. Józefa, patronów SMA, towarzyszy Wam każdego dnia w nadchodzącym Nowym 2026 Roku.

Szczęść Wam Boże

Ks. Wacław Dominik SMA

Prowincjał Stowarzyszenia Misji Afrykańskich